

**Spotkanie z p. Elisabete Thamer ze Szkoły Psychoanalizy EPFCL-Francja
nt. „Doświadczenia lacanowskiej procedury passe.”**

Warszawa, 08.03.2020 r.

ET: Wiecie, że Lacan stworzył Szkołę Psychoanalizy. To on wybrał słowo Szkoła. Przed Lacanem żadna instytucja psychoanalityczna nie nazywała siebie szkołą. Nazywała się stowarzyszeniem lub towarzystwem, więc to Lacan, jako pierwszy, wybrał słowo szkoła. Wybrał to słowo, odwołując się do sposobu, w jaki używali tego słowa Grecy. Akademia Platona, szkoły filozofii, Likejon Arystotelesa, stanowiły pewnego rodzaju schronienie dla tych, którzy byli poddani - można się tu odwołać do pojęcia freudowskiego - cierpieniom z powodu kultury. W sformułowaniu tym chodzi o nie-szczęścia, tarapaty, w jakie wpadamy w związku z cywilizacją, kulturą. A więc Szkoła występuje tutaj jako schronienie dla tych, którzy w te tarapaty wpadli.

Poza tym, jak sądzę, Lacan jako jedyny wybrał tę nazwę również w związku z kwestią formacji psychoanalityków i w ten sposób uczynił z tego kwestię analityczną. To, w jaki sposób analitycy są formowani, to jest pytanie analityczne. Analogicznie jest takim pytaniem, jak funkcjonuje nauczanie psychoanalizy w Szkole Psychoanalizy? W towarzystwach analitycznych zakłada się pewien przebieg kariery, wiadomo co trzeba zrobić, żeby zostać analitykiem czy superwizorem. Pojawia się tam też kwestia dyplomów. W Szkole Lacana wszystko jest pomyślane i badane z punktu widzenia psychoanalizy. To dlatego Lacan skonstruował swoją Szkołę przy pomocy dwóch narzędzi, których wcześniej nie było tj. karteli i procedury passe.

Wiecie, co to są kartele? Jest to takie narzędzie, jakiego używa się przez ograniczony okres i które działa bez mistrza, gdyż obecna w nim funkcja „plus jeden” nie stanowi mistrza. Jest to grupa, w której się pracuje i która następnie zostaje rozwiązana. Nie dostaje się za to żadnego dyplomu, a jednak to działa i angażuje każdego w pracę. Pokazuje to też, że nie ma gwarancji, nie ma nikogo, kto będzie ucieleśniał wiedzę.

W ten sam sposób cała Szkoła jest posadowiona na permutacji, na zmianie osobowej. Nikt nie jest mamutem, wiecznym profesorem, który umiejscawia się na konkretnej pozycji bez końca. Szczególnie dotyczy to funkcji sprawowanych w Szkole, gdzie występuje ciągła wymiana osób zajmujących stołki. Lacan powiedział, że chodzi też o to, żeby nikt nie czuł się zdewaloryzowany, kiedy zakończy swoją funkcję i przejdzie na pozycję mniej znaczącą. To jest bardzo dobre, gdyż pozwala zapanować nad narcyzmem każdego z nas. Lacan mówił, że najgorsze co mogłoby się zdarzyć w instytucji psychoanalitycznej to „wysychanie pracy”, do którego może dojść nawet u najlepszych. Jeżeli mamuty przestają myśleć, to jest to najgorsze, co może się zdarzyć. Chodzi o to, że kiedy pomyślimy sobie, że jesteśmy ważni i już to udowodniliśmy to, wtedy osiadamy na laurach.

Natomiast procedura passe to takie narzędzie, wokół którego kręci się cała Szkoła. Kręci się ona wokół pytania, czym jest analiza skończona i co gwarantuje, że analiza jest skończona; co następnie łączy się z pytaniem, co czyni analityka, co go formuje? Wiecie, że z perspektywy Freuda koniec analizy to był impas. Wychodzimy więc od stwierdzenia freudowskiego, tj. od skały kastracji, o którą ów się rozbił. Lacan nigdy tego impasu nie zanegował, choć nie tłumaczył go w ten sam sposób co Freud. W związku z tym impasem zaproponował pewien krok od francuskiego *impasse*, czyli impas, do krok, *un pas*. Po francusku mamy tutaj grę słów. Jak można wyjść poza impas i zrobić krok w kierunku uchwycenia końca analizy? Lacan dokonał tego w taki sposób, by wszyscy

byli zaangażowani w pracę. Chodzi o coś, co budzi wszystkich z letargu. Zarówno psychoanalizujących się, jak i znanych psychoanalityków – mamutów, ponieważ każdy jest zachęcany do uczestnictwa. Wiecie, jak funkcjonuje to narzędzie? Wytlumaczę to szybko.

Wyobraźmy sobie, że jesteśmy w społeczności psychoanalizujących się i mamy poczucie, że skończyliśmy swoją analizę. Nic nas nie obliguje do tego, żeby przystąpić do procedury *passé*, nic zupełnie. Zresztą tych, którzy się zgłaszają jest niewielu. Kiedy się uczestniczy w procedurze *passé*, to dlatego, że chce się kontrybuować, poprzez włączenie się w teoretyczne i zbiorowe w opracowania tematu, czym jest koniec analizy. Ta procedura funkcjonuje tak, jak zabawa w głuchy telefon, czyli wszystko jest zorganizowane w ten sposób, żeby się nie udało.

Wiecie, że w naszej Szkole są członkowie Forów i członkowie Szkoły lub członkowie i jednego i drugiego. Są też tacy analitycy, którzy mają tytuł Analityka Członka Szkoły (AME¹). Jeżeli ci, którzy mają ten tytuł, mają u siebie w analizie osoby, które są w momencie kończenia swojej analizy, a więc w momencie pewnego „zakrętu” związanego z przejściem kluczowego etapu we własnej psychoanalizie, ci AME przekazują do sekretariatu nazwisko tej osoby, jako kandydata do bycia „wysłuchującym świadectwa”². Jednak osobie wskazanej tego nie mówią. Z drugiej zaś strony jest osoba, która skończyła swoją analizę i chce przystąpić do procedury *passé*³. Ta ostatnia osoba losuje z kapelusza nazwiska dwóch wysłuchujących. Przy czym wcześniej działający przy Szkole sekretariat procedury *passé* musi ocenić, czy czyjeś domaganie się tej procedury jest adekwatne. W tym celu odbywają się jedno albo dwa spotkania ze zgłaszającym się, gdzie omawiany jest jego wniosek i dokonywana jest ocena czy to jest dobry moment dla tej osoby, a nie na przykład jego *acting out*⁴. Na przykład ktoś może myśleć, że świetnie daje sobie radę w swojej analizie i wtedy jego chęć zrobienia procedury *passé* może stanowić *acting out*, w tym konkretnym przypadku realizowanego tylko po to, żeby sprawdzić, czy dobrze mu się wydaje, że uzyskuje w swojej analizie postępy.

Rozpatrzmy wariant, kiedy sekretariat mówi tak, domaganie się tej procedury jest adekwatne. Wtedy odbywa się losowanie. Chętny wybiera dwie osoby, które są jeszcze w swojej analizie, dzwoni do nich i to jest ten moment, kiedy wysłuchujący dowiadują się, że zostali wyznaczeni. Z każdą z tych osób przechodzący procedurę *passé* spotyka się osobno i przedstawia swoje świadectwo, czyli odpowiada na pytanie *dłaczego wydaje mu się, że skończył analizę*. Nie ma tu żadnej zasady działania. Każdy z tej trójki radzi sobie jak może.

Pytanie: Czy wysłuchujący może odmówić?

ET: Tak i to się zdarza.

Pytanie: A czy ponosi z tego tytułu jakieś konsekwencje?

ET: Nie, nie ma konsekwencji. Losowanie zostaje ponowione. Oczywiście osoba, która odmówiła, odczuwa subiektywne konsekwencje, o których może powiedzieć w swojej analizie. Ale odmowa się zdarza, gdyż nic tu nikogo nie obliguje. Tym bardziej, że osoba ta sama o to nie prosiła.

¹ Z francuskiego *Analyst Membre d'École*.

² Z francuskiego *passéur* - umożliwiający przejście.

³ Z francuskiego *passant* - przechodzący.

⁴ Z angielskiego odegranie, urzeczywistnienie. W psychoanalizie opisuje to taką sytuację, w której coś, co nie mogło zostać wypowiedziane na sesji jest rozgrywane czy też odgrywane poza sesją.

No więc, zainteresowany składa swoje świadectwo wobec każdego ze wskazanych wysłuchujących osobno; opowiada to, co chce i tak, jak chce, a wysłuchujący robią co chcą z tym, co usłyszeli. Nie ma tu żadnej instrukcji obsługi.

Pytanie: Czy zainteresowany może się sprzeciwić udziałowi osoby wskazanej?

ET: Są przypadki, gdzie to się zdarza. Są różne sytuacje. Jeżeli pojawia się jakiś problem, trzeba go zgłosić do sekretariatu procedury passe, który decyduje, czy dany powód zostanie uwzględniony i losowanie ponowione. Ważne jest, że nasza Szkoła ma wymiar międzynarodowy i to daje możliwość uniknięcia składania świadectwa wobec osób znajomych. Bowiern mogłoby to dane świadectwo w pewien sposób zafałszować, przekreślić.

Tych spotkań, podczas których składa się świadectwo, może być dowolna ilość. Jest to sprawa pomiędzy uczestniczącymi osobami. Po ukończeniu spotkań zgłasza się to do sekretariatu procedury passe. Wtedy pojawia się Komitet, który też nie jest stały. Jest to Międzynarodowy Komitet do Spraw Gwarancji (CIG⁵), składający się z wybranych członków Szkoły ze wszystkich krajów. Z członków tego komitetu powstają później kartele do spraw passe. W tej chwili istnieje grupa 17 osób, z których są tworzone te kartele. Muszą one być za każdym razem dostosowane do tego, z jakiego kraju pochodzi składający świadectwo, jest to kwestia języka danej osoby oraz wyeliminowania możliwej niekompatybilności pomiędzy wysłuchiwanym a wysłuchującymi. Jeżeli w tej grupie, która została wylosowana znajduje się analityk kogoś z powyższej trójki, to trzeba wybrać kogoś innego, bo w kartelu nie może być ani analityka żadnej z osób zainteresowanych ani przyjaciela ani innego bliskiego z ich środowiska. To się dzieje po to, aby zachowany dystans mógł pozwolić na ocenę tego, co jest mówione. Dlatego też te kartele do spraw passe będą wysłuchiwać każdego z osobna, z tych dwóch osób, które wysłuchały świadectwa, a nie bezpośrednio osoby zainteresowanej. To nie jest obrona pracy magisterskiej. Nie jest to komisja konkursowa. Jest to coś, co zostało wymyślone przez Lacana jako wybrakowane. I w tej konstrukcji szansa, że coś się nie uda jest większa niż szansa, że się uda i że świadectwo dotrze do członków kartelu do spraw passe.

Wyobraźcie to sobie, bo wokół tego funkcjonuje cała nasza Szkoła. Wyobraźcie sobie, że może być tak, że jest jakiś początkujący analityk i że ma on jakąś inną koncepcję końca analizy, jakąś specyficzną dla siebie. Ja już słyszałam takie przypadki, że na przykład jakiś analityk wskazał swojego psychoanalizującego się jako zdolnego do wysłuchania świadectwa tylko dlatego, że ten psychoanalizujący się nie robił postępów w swojej analizie, a więc jego analityk chciał sprawdzić, czy może ten ruch coś u niego przyspieszy. To oznacza, że nawet od strony Analityka Członka Szkoły to wskazanie może się pojawić w niedobrym momencie. Z kolei wskazaniem Lacana było to, aby dwaj wysłuchujący byli czymś takim jak papierek lakmusowy, aby byli w takim momencie „zakrętu” swojej analizy, żeby mogli usłyszeć coś, co mówi ten, który się zgłosił. A więc wszystko jest tu przypadkowe, ale cała Szkoła jest w to zaangażowana. Kiedy np. jeden z wysłuchujących zrobi w swojej relacji coś bez sensu, to jest jeszcze drugi wysłuchujący i może być tak, że kartel do spraw passe będzie decydował tylko na podstawie jednego świadectwa.

To jest bardzo ciekawe, gdyż czasem się okazuje, że wysłuchujący mówiący do kartelu wcale nie uchwycili, nie usłyszeli tego samego w składanym świadectwie. Widzicie więc, w jaki sposób narzędzie, jakim jest procedura passe, mobilizuje całą Szkołę. Nikt nie może spać. Wszystko jest skonstruowane tak, aby się nie udało, więc jeśli ktoś nie został nominowany, to nie znaczy, że nie

⁵ Z francuskiego *Comité International de la Garantie*.

skończył swojej analizy. To znaczy tylko tyle, że narzędzie nie pozwoliło, aby to wybrzmiało. Może mówiący nie był w stanie tego przekazać a może słuchający nie był w stanie tego wychwycić. Podobnie może się to nie udać na poziomie kartelu do spraw passe, choćby w takim przypadku, kiedy jego członkowie mają różne koncepcje końca analizy. Zdarza się jednak od czasu do czasu, że ktoś przechodzi i uzyskuje tę nominację.

Pytanie: Analityk Członek Szkoły stwierdza subiektywnie, że jego analizant jest gotowy do bycia wysłuchującym?

ET: Tak.

Pytanie: Czy wysłuchujący musi być członkiem Szkoły?

ET: Wcale nie. Może nawet nie być członkiem Forum. To zależy tylko od Analityka Członka Szkoły. I to może działać bardzo dobrze, ale oczywiście jak się wybiera kogoś, kto nie ma żadnego pojęcia, jak ta maszyna funkcjonuje, to jest trochę trudniej, ale ani nie ma takiego zakazu, ani formalnie nie ma takiego wymogu. Tak samo, jeśli chodzi o tych, którzy chcą poddać się tej procedurze. Czasami nawet nie wiadomo, kto był danej osoby analitykiem. Mieliśmy już bardzo dużo tych, którzy otrzymali nominację i okazywało się, że ich analityk nie jest członkiem naszej Szkoły. To pokazuje, że to, co funkcjonuje u nas nie ma charakteru politycznego. Zdarza się więc, że mimo tej całej konstrukcji to się udaje.

Tytuł Analityka Szkoły (AE⁶) to jest z kolei funkcja na trzy lata. A potem to się kończy. To jest funkcja, która trwa przez określony czas, który kiedyś mija. Tak jak już sami zrozumieliście, nie chodzi o to, żeby wybudować kastę Analityków Szkoły. Niestety w Szkole jest taki zwyczaj pisania tego tytułu obok nazwiska, np. podczas wystąpienia, co osobiście mi się nie podoba. Zrobię dygresję. W Barcelonie w 2018, podczas Walnego Zgromadzenia została poddana pod głosowanie kwestia, czy stworzona zostanie historyczna lista Analityków Szkoły i wypowiedziałam się przeciwko temu. Lista nie została zresztą przegłosowana.

Ten tytuł przemija. Lacan mówił, że nie jest to pieczęć⁷. Jest to chwilowe i przypadkowe. Ja miałam to szczęście, że byłam osobą wysłuchującą, potem sama zrobiłam tę procedurę, ale wiele lat później, mniej więcej 6 lat po zakończeniu mojej analizy. A teraz mam szczęście być w Komisji Międzynarodowej do spraw Gwarancji.

Ta Komisja do spraw Gwarancji to jest pasjonujące narzędzie, dlatego że ten moment, kiedy się słucha innych, gdzie nie ma żadnych reguł, każdy przeżywa to w inny sposób. To jest ten moment, kiedy zostaje poruszone, zachwiane „przeniesienie dla”⁸. Lacan mówi, że przeżywa się ten moment w sposób maniakalno – depresyjny, ale kiedyś ta żałoba się kończy. Colette Soler używa tutaj słowa turbulencje. Lacan mówi o entuzjazmie. Dla mnie był to moment wielkiego entuzjazmu, był to moment zmiany w analizie, którego się nie spodziewałam. Ale właśnie w tym momencie jesteśmy wrażliwi na to, co może powiedzieć ten, kogo napotykamy i kto do nas mówi. Wysłuchałam trzech takich osób, z czego jedna uzyskała nominację. I jest to pewnego rodzaju sprawdzian, w tym sensie, że kiedy się złoży do kartelu do spraw passe to świadectwo, to się człowiek zastanawia czy mu się

⁶ Z francuskiego *Analyste d'École*.

⁷ Aluzja Lacana do siedmiu pieczęci, którymi Freud „ostemplował” wybranych przez siebie swoich siedmiu uczniów.

⁸ Z francuskiego *le transfert pour*. Jak wyjaśniała Elisabete Thamer w trakcie innych zajęć, chodzi o ten etap w analizie, gdzie przeniesienie jest podporządkowane temu, aby od psychoanalityka coś dostać.

udało coś przekazać, czy nie. Można się też zastanawiać, dlaczego kartel pytał mnie o to czy tamto. Bo uwaga, wysłuchujący świadectwa mówi następnie do kartelu do spraw passe, ale obrady tego kartelu odbywają się już bez niego. Dopiero później można się dowiedzieć, czy osoba została nominowana, czy nie.

Moje doświadczenie przejścia procedury passe, 6 lat po analizie, było różne od tego, co Lacan sobie wyobrażał. Dlatego, że Lacan wyobrażał sobie, że dana osoba będzie blisko momentu zakończenia swojej analizy. Przy czym tutaj też nie ma reguł. Jest wiele osób, które zrobiły to wiele lat po zakończeniu analizy. Ja zawsze wiedziałam, że chciałam coś powiedzieć o długotrwałych efektach analizy. Nie miałam tu wątpliwości. To nie było coś takiego, że poczekam, zobaczę czy to naprawdę zadziałało. To, o czym chciałam powiedzieć wykraczało poza sam entuzjazm związany z końcem analizy. To dlatego podeszłam do tej procedury wiele lat później. Nie będę wchodzić w szczegóły mojej historii. Poza tym już mnie zmęczyło opowiadanie o tym. Ale jest coś ciekawego w zrobieniu tego 6 lat po ukończeniu analizy, to wymagało ode mnie wielkiego wysiłku podczas spotkania z wysłuchującymi. Chodzi o to, że moja historia, pisana przez „y”, czyli historio – histeria⁹, która przywiodła mnie do analizy, była już tak daleko ode mnie, ale tak bardzo daleko, że wymagało ode mnie wysiłku przypomnieć sobie, co analiza zmieniła, a co za tym idzie co było wcześniej. To, co jest oczekiwane w procedurze passe i o czym Lacan mówi w „Przedmowie do angielskiego wydania Seminarium XI”¹⁰, to jest historia analizy, a nie historia życia. Potrzebne jest jednak pewne minimum opowiedzenia, w jakim punkcie się było zaczynając analizę i z czym się z niej wyszło. Wydaje mi się, że to właśnie stanowi istotę i różnicę w przekazie w tych świadectwach składanych w ramach procedury passe. To historia czyjejs analizy jest oczekiwana w procedurze passe.

Lacan mówi, że „każda analiza jest dydaktyczna”, tzn., że uczy nas czegoś odnośnie nas samych i odnośnie analizy jako takiej. I ostatecznie w tym świadectwie słyhać to, czy dana osoba mogła przekazać tę zmianę zaistniałą za sprawą analizy, jako że czasem te momenty istotne są łatwiejsze do uchwycenia, są one jasne i możliwe do opowiedzenia. Nie chodzi, powtórzę, o opowiadanie historii życia. Jest to praca polegająca na redukcji materiału. Na przykład ja miałam trzech analityków, dwóch w Brazylii przez łącznie 13 lat i jednego w Paryżu przez 8 lat. Dobra analiza to była ta ostatnia, chociaż wszystkie kontrybuowały do końca analizy, która jest analizą podmiotu. Zredukować to do opowieści, która się skumuluje w godzinę lub pół, przebytą z wysłuchującym, to też jest ćwiczenie w kastracji. Trzeba się wykazać umiejętnością przekazania czegoś. Tym, co przekonuje kartel do spraw passe jest to, czy analizie udało się doprowadzić do nowego „wypowiedzenia”¹¹.

Wy tłumaczę co znaczy to „wypowiedzenie”. To jest proste. Lacan rozróżnia pomiędzy tym, co jest wypowiedziane i tym, co jest wypowiedziane, co jest mówione. Mówione jest to, co jest powiedziane za pośrednictwem słów, bla, bla, bla. A to, co jest wypowiedziane to jest to, co znajduje się pod spodem i co nas prowokuje, żeby ciągle coś mówić. Ale nie da się tego wypowiedzieć, ująć w słowa. I są dwie formy wypowiedziania tego, co jest pod spodem. Lacan używa w tekście „*L'Étourdit*”¹² sformułowania „wypowiedzenie Freuda”. Przypisuje Freudowi, że to od niego bierze się teza,

⁹ Z francuskiego odpowiednio *histoire* i *hysterie*.

¹⁰ Mowa o jednym z tekstów założycielskich Szkoły Psychoanalizy Lacana, zawartym w zbiorze *Autres Écrits*, Éd du Seuil, Paris 2001.

¹¹ Z francuskiego *dire*.

¹² Tekst ze zbioru *Autres Écrits*, *op. cit.*

że „nie istnieje stosunek seksualny”¹³, mimo że Freud nigdy nie użył takiego sformułowania. Ale jeśli przeczytamy całego Freuda, o problemach seksualnych, symptomach, klinice miłości itp., możemy z tego wywnioskować, że teza ta była tam już obecna. Więc to „wypowiedzenie” to jest coś, co się dedukuje z czyjegoś życia. Np. możemy to wydedukować z czyjejś biografii. Czasem to się wręcz redukuje do jednego zdania. Czyli coś, co jest czymś podstawowym wypowiedzeniem dedukujemy z tego, co ten ktoś mówi.

Pytanie, gdzie tu może być coś nowego, coś, co wyprodukowała analiza, a czego wcześniej nie było? Oczywiście jedno i drugie wytwarza się w analizie. Najpierw jest to, co dedukujemy z czyjegoś fantazmatu. Np.: tym „wypowiedzeniem” mogłoby być, że ktoś ustawiał się całe życie w pozycji bitego. Ale może się pojawić dodatkowo inne sformułowanie, które wcześniej nie zostało wypowiedziane. To są te rzeczy, które kartel do spraw passe musi uchwycić.

Problem z procedurą passe, czy też raczej trudność z nią związana jest taka, że doświadczenie passe jest nienazywalne, jako że wszystko, co kreci się wokół realnego jest nienazywalne. Obiekt jest nienazywalny, prawda jest kłamliwa. Nawet w odniesieniu do fantazmatu jest to skomplikowane, mimo że zawiera on obiekt *a*. Pragnienie jest niekompatybilne z mówieniem, a o realnym nie możemy nic powiedzieć. Czasami są takie świadectwa w ramach procedury passe, które są jakby przyklejone do teorii, są odzwierciedleniem teorii i kwestią jest co z tym zrobić. Z drugiej strony jest to normalne, gdyż wysłuchujący muszą się odwoływać do jakichś słów, żeby oddać to, co chcą powiedzieć. Więc to kartel musi się w tym połapać, słuchać na wskroś, szukać czy zaistniała jakaś zmiana.

Mogę opowiedzieć wam część mojej historii. Ja zawsze byłam osobą chorą na myśli. Naprawdę bardzo, bardzo chorą na to, żeby znajdować we wszystkim sens i wyjaśnienie. To, co było zadziwiające w mojej analizie to pewien sposób zachowania się mojego analityka, który pozwolił mi uchwycić ograniczenie, granice analizy. Czyli, że po 20 latach analizy, na jednej z sesji, mówię sobie: *Elisabete, no już, naprawdę, jesteś poważną osobą, jesteś w to naprawdę zaangażowana, ale tak szczerze, czy ty nie wiesz, że jest coś, czego analiza już nie rozwiąże?* I widzicie, że tu wyszłam już z myślenia, że chodzi o kompetencje konkretnego analityka. Uchwyciłam, że przez cały ten czas chodziło mi o pytanie do analizy, a nie do konkretnego człowieka. I odpowiedź pojawiła mi się natychmiast. Wiedziałam jasno, a co najciekawsze uchwyciłam to, że wiedziałam to już od dzieciństwa, czyli całe życie szukałam tej odpowiedzi, której nie było. I to od tego momentu zaczął się ten „zakręt”, który już potem był kontynuowany. Zaczął się on od tego momentu, kiedy wiedza przeszła na moją stronę. „Zakręt” ten opierał się na tym, że przyszłam któregoś dnia i zrozumiałam, że tego czegoś analiza nie ruszy. I to jest właśnie ten „zakręt”. Oczywiście, to potem jeszcze kilka lat trwało, ale ta rzecz, której analiza nie mogła już rozwiązać paradoksalnie przestała mi zawracać głowę. I nie mogę powiedzieć, że to jest mój symptom. Ale, jeszcze po tym momencie pojawiły się pewne analityczne bonusy, na które nie liczyłam i których się nie spodziewałam. I to trwa. To o czym mówię, to dość szczególne „uczastowanie” analizy dlatego, że przekroczenie fantazmatu przyszło u mnie później. A u każdego zwykle to się pojawia wcześniej. Ale to, co uchwyciłam, to jest pozycja etyczna analityka, również jeśli chodzi o jego strategię. W mojej historii analizy tym, co było najważniejsze była praktyka „cięcia” sesji.

¹³ Z francuskiego: *Il n'y a pas de rapport sexuel*, wieloznaczność tego sformułowania bierze się ze słowa *rapport*. Z jednej strony to stosunek seksualny, a z drugiej: więź, relacja do czegoś, związek, zgodność z czymś, wzgląd na coś, zysk, dochód, sprawozdanie, a nawet meldunek.

W przebiegu analizy tym „cięciom” nadaje się sens i to jest normalne. Dlaczego analityk przerwał sesję w tym momencie, co ja takiego powiedziałam, czego tu nie rozumiem? Cały czas próbujemy nadać temu sens. W którymś momencie te sesje były tak krótkie, że już nic nie było możliwe. To były takie cięcia, które zakończyły się interpretacją tego, czemu występuje to „wyrzucanie mowy z siebie”. W tym sensie zrozumiałam, że mogłabym tak gadać bez końca. Więc te cięcia sesji, to nie było „skandowanie”, ale właśnie „cięcie”. I mi pomogła ta umiejętność cięcia, jaką miał mój analityk wobec mnie, która byłam wielką fanką sensu i prawdy. Udało mu się zatwierdzać moje małe akty wiedzy, tak aby ani ich nie afirmować, ani podważać. Chodzi o to, że to są takie momenty, kiedy napotykamy twarz, która nie wyraża ani aprobaty, ani dezaprobaty. To mnie pozostawiało samą z uporaniem się z tym. W tym sensie dało mi to do myślenia, że to ja muszę skonkludować. Nie daję wam może dużo szczegółów, ale może też tyle wam wystarczy.

Pytanie: Czym się różni „cięcie” od „skandowania”?

ET: „Skandowanie” polega na tym, że ja mówię słowo i powstaje myśl, że można to uzupełnić. A „cięcie” polega na odizolowaniu jednego od drugiego. Ale ma Pani rację zadając to pytanie, gdyż chodzi o to, w jaki sposób psychoanalizujący się odbierają to, co jest robione przez analityka. To nie analityk decyduje, o teraz zrobię skandowanie, a teraz cięcie, ale to jest odbierane jako jedno albo drugie przez psychoanalizującego się. To może też być tak, że analityk podejmuje jakiś znaczący, ale wtedy to nie jest cięcie.

Pytanie: Czy procedura passe przyczynia się do poszerzania wiedzy przez Szkołę, czy Szkoła uczy się czegoś nowego od tych przypadków?

ET: Oczywiście, na wszystkich poziomach, uczą się osoby wysłuchujące świadectwa, osoby przechodzące procedurę i kartele do spraw passe. Także analitycy. Kartele muszą wyprodukować pracę, czyli móc coś powiedzieć na temat tego, czego się nauczyli z każdego przypadku, który przechodzi procedurę passe lub jej nie przechodzi. Oczywiście nie wchodząc w szczegóły ich życia.

Pytanie: Chodzi o to, że członkowie karteli mogą na przykład przygotować wystąpienie?

ET: Mamy taką publikację, która się nazywa *Wunsch*, a którą możecie znaleźć w języku angielskim na międzynarodowej stronie Szkoły, są tam wszystkie numery od początku. Tam możecie znaleźć teksty wszystkich, którzy zostali nominowani AE i prace kartelu prowadzone przez te wszystkie lata. Jest tego dużo i macie to on-line po angielsku.

Pytanie: Czy język jest przeszkodą? Czy procedurę passe można przejść tylko po francusku?

ET: To jest dobre pytanie, gdyż kwestia języków i procedury passe będzie przedmiotem kolejnego spotkania w przyszłym roku w Rzymie. To jest ciekawe, gdyż jest to wieża Babel, ale to pozwala wychwycić to pojęcie „wypowiedzianego”, czyli tego, co jest pod spodem. Ponieważ kartele do spraw passe są międzynarodowe, to zdarza się, że niektórzy ich członkowie nic nie rozumieją z tego co mówi wysłuchujący, kiedy przychodzi on złożyć z tego świadectwo. I wtedy ci, którzy rozumieją muszą im tłumaczyć. Jest to rodzaj kolektywnego wysiłku. Jest to tym bardziej interesujące, że w niektórych świadectwach są słowa, które są neologizmami, czyli nie są zrozumiałe w żadnym języku. I to rzeczywiście jest problemem dla procedury passe, gdyż jesteśmy zorganizowani w taki sposób, że jest Międzynarodowe Forum (IF-EPFCL), które jest strukturą formalnie istniejącą, typu

stowarzyszenie, tak jak w Polsce, no i jest Szkoła. A ponieważ jesteśmy tylko ludźmi, w forach ludzie się kłócą, fora się dzielą, ludzie się rozstają, tworzą nowe fora. I procedura passe pada ofiarą tego.

Nadal odpowiadam na pytanie o języki. Pojawiają się tu pewne kryteria. Zaczniemy od tego, że oczywiście procedura passe jest otwarta dla wszystkich, ale na przykład, żeby mieć sekretariat do spraw passe - bez którego nie można zorganizować tej procedury, a który jest narzędziem lokalnym - trzeba mieć co najmniej 50 członków Szkoły w swoim środowisku. Dlaczego akurat 50? Tak to zostało ustalone, aby nie stało się to endogamiczne. Z kolei członkowie wybrani do Komitetu, który następnie tworzy kartele wysłuchujące, są też wybrani z takich miejsc, gdzie istnieje to narzędzie. Z takich miejsc mogą pochodzić kandydaci. I jest to proporcjonalne do liczby członków Szkoły w danym obszarze. To dlatego jest więcej Francuzów niż innych osób, bo Francja ma więcej członków. Na przykład Włosi mieli takie narzędzie, mieli swój sekretariat do spraw passe, który zbierał zgłoszenia, ale pokłócili się i się podzielili. I już go nie mają. Teraz we Włoszech jest pewna część, która przynależy do Francji, ale dwa pozostałe Fora się pokłóciły i straciły to narzędzie. Jednocześnie teraz Włosi chcieliby Szkoły i zastanawiamy się, jakie znaleźć rozwiązanie. Tzn. aktualnie nie mamy w ramach Komitetu do spraw gwarancji kolegi z Włoch i to jest problem. Dla Włochów, którzy zgłaszają się do procedury passe stało się to skomplikowane, gdyż nie ma wysłuchujących z tego kraju. Ale na świecie na szczęście istnieją wysłuchujący, którzy mówią po włosku, nawet jeżeli mieszkają w innych krajach. Tu widzicie jak konflikty w poszczególnych krajach przekładają się na wyższy poziom.

Pytanie: A czy możliwość przejścia procedury passe w języku angielskim została odblokowana?

ET: To zależy od momentu, wydaje mi się, że teraz to by było możliwe.

Pytanie: A po polsku?

ET: Musicie się rozwijać. W tej chwili Polacy, którzy mówią po angielsku - nawet jeżeli w waszej geograficznej okolicy nie ma narzędzia w postaci sekretariatu do spraw passe - mogą się zgłosić do jakiegokolwiek innego sekretariatu. Teraz przynależycie do Francji w kwestii „gwarancji”, więc w tym akurat momencie jakby się komuś zachciało zrobić procedurę passe, to musi się zgłosić do sekretariatu francuskiego. Może się tak jednak zdarzyć, że w danym momencie nie można znaleźć odpowiednich wysłuchujących. To działa w obie strony to znaczy, że czasem Analityk Członek Szkoły może nie móc wskazać wysłuchującego tylko dlatego, że nie mówi on w innych językach. Wysłuchujący musi być w odpowiednim momencie swojej analizy i do tego musi jeszcze mówić w innych językami. Zdarzyło się, że ktoś chciał zrobić to w innym niż własny języku, mimo że nie mówił nim dobrze. To jednak oznacza, że daje się samemu sobie o wiele mniejsze szanse w tym już i tak głuchym telefonie. Chociaż ja akurat będąc w kartelu do spraw passe robiłam na żywo tłumaczenia świadectw. Można w sposób punktowy przetłumaczyć świadectwo osobie wysłuchującej albo kartelowi. Kiedy na przykład robiłam to dla osoby wysłuchującej, to przychodziłam na spotkanie, tłumaczyłam co trzeba, jeśli była taka konieczność i wychodziłam razem z wysłuchującym. To była sytuacja, w której wysłuchujący mówił w danym języku, ale trzeba było pomóc kartelowi. W tej chwili dostępne języki to: francuski, hiszpański, włoski był, ale jest chwilowo niedostępny, portugalski i angielski, no może też chwilowo niedostępny.

Z kolei kandydatami do kartelu do spraw passe mogą być trzy typy osób: Analitycy Członkowie Szkoły; ci, którzy przeszli procedurę passe oraz wysłuchujący. Czasem pojawiają się kandydaci,

którzy nie są ostatecznie wybierani, ale może dlatego, że ogół członków ich nie zna, więc nie głosuje na nich. A propos angielskiego odwoływaliśmy się już do kolegów z Australii, którzy są podłączeni do narzędzia francuskiego, tak jak wy. Więc właściwie są w tej samej grupie z Francuzami.

Komentarz: Wszyscy z obszaru angielskojęzycznego w IF-EPFCL są w tej samej sytuacji.

ET: Niestety tak.

Pytanie: Na jak długo kandydaci na wysłuchujących świadectwa passe pozostają w kapeluszu?

ET: To akurat jest napisane w naszych tekstach statutowych; to jest doprecyzowane, dwa lata albo trzy przejścia procedury passe i czasem pod koniec drugiego roku, kiedy np. dana osoba nie zostanie wylosowana, sekretariat dzwoni do Analityka Członka Szkoły, żeby się zapytać, czy ta osoba może jeszcze dłużej zostać w kapeluszu, czy ma być wymieniona. Na drugą turę może przejść jeden raz.

Pytanie: A jeżeli w międzyczasie skończy swoją analizę?

ET: Normalnie wtedy musi wyjść z kapelusza, ale że często o tym nie wiemy, więc pozostaje.

Pytanie: Jak kartel dochodzi do konsensusu, skoro nie ma konsensusu między Szkołami lub członkami danej Szkoły odnośnie tego, czym w ogóle jest koniec analizy?

ET: To nie jest do końca tak, że ludzie mają zupełnie różną wizję końca analizy. W jednej grupie pracy opinie na ten temat mogą być zgodne. Ale też się zdarza, że są różnice. Nie odwołujemy się do konkretnej doktryny. Rzeczywiście praca kartelu jest bardzo ciekawa, ponieważ to, co doprowadza kartel do wspólnego przekonania i do decyzji „tak” lub „nie”, nie pochodzi z teorii. Jest coś, co może spowodować jednogłówną decyzję, a co wynika nie z teorii, ale z czegoś, co trudno uchwycić, a co powoduje, że u wszystkich pojawia się ta pewność.

Pytanie: Musi być zgoda wszystkich, żeby doszło do nominacji, musi być jednogłówność?

ET: Pytacie, co doprowadza kartel do tej pewności? To nie jest doktryna, gdyż zdarzają się świadectwa, które zawierają wszystkie elementy zgodne z doktryną, ale nie przechodzą.

To jest pytanie platońskie, co jest w tym, co ktoś mówi, co wywołuje u nas pewność? Co ma tę zdolność przekonywania kartelu, że dokonana zostanie nominacja lub nie? Kartel pracuje nad tym po to, aby wspólnie zdać sobie sprawę, dlaczego doszło do przekonania lub nie. To nie chodzi o to, co było dobre, a co złe. Chodzi o to, aby dać argumenty na rzecz takiej lub innej oceny. Decyzja kartelu jest suwerenna. Nawet jeżeli cały Komitet do spraw gwarancji pracuje razem, to decyzja Kartelu pozostaje suwerenna.

Komentarz: Przedstawiła Pani to narzędzie podkreślając ten element przypadkowości, na przykład w kontekście tego, że może nie być odpowiednich wysłuchujących. Jednakże chciałbym to podkreślić, gdyż wydaje mi się to ważne to, że całe narzędzie nie ma nic wspólnego z przypadkowością. W tym sensie, że to jest bardzo mądrze zaplanowane. Są elementy przypadkowe, ale całe narzędzie jest zaplanowane.

ET: Ale rzeczywiście już w jego ramach jest to kwestia szczęścia, przypadku.

Komentarz: Ale to jest element tego, co zostało zaplanowane.

ET: Tak. Za czasów Lacana Kartele nazywały się *jury*. One też nie były stałe, ich członkowie się zmieniali, ale nazywało się to jury. W ramach Szkoły, kiedy jeszcze wszyscy byli razem, z J.-A. Millerem, zostało to nazwane kartelem.

Pytanie: Do czego uprawnia bycie AE przez te trzy lata?

ET: To jest dobre pytanie. W tym momencie właśnie o tym dyskutujemy we Francji. W tym okresie pracuje się jak szalony. Spędziłam trzy lata mając takie weekendy jak ten tutaj. To nie było dalekie od tego, co robię tutaj. Podczas tego okresu dostawałam dużo zaproszeń do mówienia o procedurze *passee*. Jest zainteresowanie ucieleśnioną ideą tego, czym jest ta procedura. Przekazanie tego jest bardzo trudne, dlatego że nie ma konkretnego modelu, ale każdy doświadcza tego na swój sposób. Rozmawiałam też o tym z innymi członkami komitetu. Lacan mówił, w omawianym przez was poprzednio tekście założycielskim, że AE ma zaświadczyć o kluczowych momentach w analizie. Nie chodzi o to, żeby opowiadał swoją historię, ale według mnie - i rozmawiałam o tym z Colette Soler - jeśli ktoś nie odwołuje się do swojego osobistego doświadczenia, to jaki to ma sens? Jaka byłaby różnica pomiędzy tym, co mówi świeżo nominowany a tym, co mówi jakikolwiek analityczny mamut?

Wracając do pytania, bycie AE uprawnia do pracowania jeszcze więcej przez trzy lata. Oczywiście mamy szczęście podróżować sobie do różnych nieznanych miejsc, ale osobiście podróżowałam tak dużo przez te trzy lata, że brakowało mi czasu, żeby trochę lepiej opracować, pogłębić rzeczy, o których myślałam. We Francji debatujemy nad tym, żeby przyszli świeżo nominowani mogli prowadzić seminaria w Szkole, czego do tej pory nie robili. To mógłby być pewien fragment nauczania, gdyby ktoś sobie tego życzył, aby mógł mieć również czas na refleksję nad tym, co jest przedmiotem naszego namysłu, czyli nad kluczowymi problemami analizy. W każdym razie nie jest to, żaden rodzaj medalu.

Pytanie: Mówiła Pani o dwóch narzędziach Szkoły, kartelu i procedurze *passee*, jednak wydaje się, że Szkoły są podatne na rozpady, zarówno w czasach Lacana, jak i dzisiaj, i chciałem zapytać, czy jest to coś, co się jakoś wiąże z psychoanalizą i czy coś się próbuje w tym kierunku robić, żeby tak nie było?

ET: Jeśli Pan znajdzie na to sposób, to niech mi Pan powie. Niestety myślę, że doświadczamy fenomenów grupy, dynamiki grupowej i jest to nie do wyeliminowania. I mimo tych narzędzi, będą się pojawiały te zjawiska, gdyż jesteśmy razem, w najlepszym przypadku, w ramach dyskursu historycznego, który nas skłania do wspólnej pracy. To nie oznacza, że nie ma podgrup, które kręcą się wokół pewnego fantazmatu lub symptomu i że to się nie przejawia w tej wspólnej pracy. Analiza skończona może prowadzić do większej tolerancji na różnice, ale z drugiej strony także do zwiększenia apetytów. Lacan mówił, że rozkosz uważana za perwersyjną jest możliwa. Analiza ma też taki efekt zdejmowania zahamowań. Więc mimo istnienia narzędzia, jakim jest kartel lub procedura *passee* nie uciekniemy od dynamiki grupowej.

Transkrypcja: Anna Grudzień

Korekta, redakcja, przypisy: Marcin Piotrowski, Anna Wojakowska-Skiba

Tłumaczenie z języka francuskiego: Anna Wojakowska-Skiba